

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmniejszyć — Lech Wałęsa — IKZD

Wszystko zostało powiedziane, ale nic nie zostało zatwierdzone. Taka jest niemal jednorodna opinia amerykańskich sowietologów po zakończeniu moskiewskiej konferencji partyjnej.

Jacek Kalabiński

Konferencja

Kiedy minęła fascynacja polemiką Jelcy na z Li-gaczowem i zaskoczenie publicznym wezwaniem do usunięcia Gromyki i innych podopiecznych Breżniewa — wskazuje się już na inne, poważniejsze aspekty wydarzenia. Po pierwsze więc na fakt, że opublikowana we wtorek rezolucja propozycji Gorbaczowa, aby utworzyć urząd prezydenta ZSRR. Rezolucja nie mówi nic o uprawnieniach tego prezydenta, chociaż Gorbaczow już na wstępie proponował, aby mógł on mianować premiera, przewodniczył Radzie Obrony, decydował o polityce zagranicznej, kwestiach bezpieczeństwa narodowego i miał inicjatywę ustawodawczą. Specjaliści uważają, że w czasie weekendu po zakończeniu konferencji Politbiuro zebrało się i ocaenzorowało sformułowania rezolucji. Warto przypomnieć, że w trakcie obrad, kiedy dyskusja zbaczala na inne tory, Gorbaczow kilka razy interweniował starając się przypomnieć mówcom, że zmiana systemu politycznego jest najważniejsza.

Najważniejsza dla Gorbaczowa, który oczywiście chce zostać prezydentem z niemal dyktatorskimi uprawnieniami. Wielu uważa, że cały manewr z mianowaniem sekretarzy komitetów partyjnych, przewodniczących lokalnych rad, wyraźnie stojący w sprzeczności z chęcią ograniczenia roli biurokracji partyjnej, był poddyktowany właśnie zamiarem uzyskania przez Gorbaczowa tych dwóch stanowisk: sekretarza generalnego i prezydenta.

Przed konferencją Gorbaczow w sposób oczywisty zorientował się, że wybory delegatów, którzy w zamierzeniu mieli być entuzjastami pierestrojki, nie przeszły tak jak zamierzano. Podobnie jak przed IX zjazdem PZPR w 1981 r. wybory delegatów wygrał średni aparat. Podobnie jak wówczas w Pałacu Kultury, tak teraz w kremlińskim Pałacu Zjazdów wygłoszono wiele płomiennych przemówień, ale nomenklatura zdominowała przebieg konferencji do tego stopnia, że wbrew wcześniejszym zamiarom Gorbaczowa nie dokonano zmian w składzie KC, gdzie prawie 30% to aparatczycy już usunęli ze stanowisk.

W sprawach najważniejszych, jak reforma gospodarcza, właściwie nie posunięto się naprzód. Miarał zabranieć ekonomicznej pierestrojki w sferze zaufek jest mianowanie dwóch zespołów KC: dla zwiększenia podaży żywności i dla zwiększenia produkcji artykułów konsumpcyjnych. Znowu więc interwencja z góry zamiast zmiany systemu zarządzania. Konserwa partyjna zdołała też wprowadzić do rezolucji na temat jawności bardzo pojemne sformułowania o odpowiedzialności dziennikarza i o zakazie publikacji szkodzących interesom społecznym. Nie jest jasne, kto ma decydować, co leży w interesie społecznym, a co nie. Ograniczenie pełnienia funkcji w aparacie partyjnym do dwóch 5-letnich kadencji, które zostało uchwalone w Moskwie, też już znany z IX zjazdu. Wtedy po prostu je przemilczano. Pomnik ofiar stalinizmu też może różnie wyglądać.

Słowem zwycięstwo sił głośności może jeszcze okazać się pozorne, a pierestrojka specjalnie się nie umocniła. Niemniej coś bardzo ważnego zdarzyło się w Moskwie: po raz pierwszy od 70 lat obywatele radzieccy obejrzeli publiczną, otwartą dyskusję na szczytach władzy. Nawet jeśli Gorbaczow chciałby sięgnąć sam po władzę dyktatorską, nawet gdyby został usunięty czy też ubezważony przez konserwatywnie skrzydło partii, mieszkańcy ZSRR tego momentu swobody łatwo nie zapomną. Jak powiedział sekretarz jednej z prowincjonalnych organizacji partyjnych wysłannikowi z Moskwy: „Ludzie, co robicie? My od pół wieku próbujemy ich uspić, a wy teraz ich budzicie!”

O jaki Związek Sowiecki chodzi

Wywiad z Leopoldem Ungerem

Redakcja: Czy konferencja wzmocniła pozycję Gorbaczowa?

Leopold Unger: Gorbaczow był mocny przed konferencją, inaczej by jej nie było. Ale rzeczywistość, jeżeli wszystko rozwinię się zgodnie z jego planem, stanie się jeszcze mocniejszy. Za niecały rok będzie nie tylko sekretarzem generalnym partii, ale także prezydentem Związku Sowieckiego. Pozycja skrojona przez Gorbaczowa, na miarę Gorbaczowa, dla celów polityki wewnętrznej i zagranicznej: w odróżnieniu bowiem od prezydenta Gromyki, prezydent Gorbaczow uzyska spore kompetencje i mniejszą zależność od Biura politycznego oraz tajnych konwentykii kremlińskich, a o to przede wszystkim chodzi.

Wszystkie gwarancje w Sowietach są naturalnie złudne i zawodne, ale Gorbaczow sądzi, że taka podwójna gwarancja pozwoli mu uzdrowić nomenklaturę, ratować status superpotęgi, to znaczy wyciągnąć kraj z kryzysu, a zarazem uniknąć losu innego reformatora o nazwisku Chruszczow.

Red.: Jakich zmian spodziewa się Pan w najbliższym czasie w ZSRR?

L.U.: Dopiero teraz zaczyna się ważna faza, wszystko jest do zrobienia. Wiadomo, jakie zmiany są zamierzone: przede wszystkim chodzi o usprawnienie gospodarki. Ale podobnie jak w Polsce, a może bardziej, jest to zależne od reformy politycznej. Bowiem to partia komunistyczna jest i w sercu kryzysu, i w oku cyklonu, to jej niemożliwa, ideologiczna atrofia i sklerozą powodują paraliż całego systemu. Stąd pojawienie się Gorbaczowa jako Kalwina czy Lutera, stąd potrzeba reformacji, to znaczy uniezależnienia dynamiki społecznej od skorumpowanej i wyschniętej ideologii komunistycznej, od fizycznego i moralnego stanu partii.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Po strajkach, po wyborach

„Strajki kwietniowo-majowe unaocznily brak wyraźnej linii politycznej Związku — stwierdził Maciej Jankowski, otwierając kolejne spotkanie, zorganizowane 28 VI przez warszawskie Duszpasterstwo Byłych Internowanych i Więźniów Politycznych w kościele przy ul. Deotymy. — Ten brak spowodował, że były one «miękkie», że nie przerodziły się w spójną akcję. A bez wypracowania wspólnej linii nie będziemy w stanie wyrwać wystarczającego nacisku na władze”. RKW Mazowsze zaprezentowało ponad stu zgromadzonym działaczom projekt listu do członków „Solidarności”, zawierającego analizę stanu organizacyjnego „S” oraz próbę określenia najważniejszych zadań organizacyjnych i programowych (uchwalony tekst publikujemy oddzielnie).

Dla większości dyskutantów było oczywiście, że najważniejszym zadaniem „S” jest podejmowanie działań rewindykacyjnych. Dlatego pierwszoplanowa staje się odbudowa Związku w zakładach. RKW widzi ją w tworzeniu jawnych Komitetów Organizacyjnych na bazie np. Komitetów Strajkowych czy Założycielskich. „Tylko wokół jawnych działań uda nam się zorganizować załogę i włączyć młodych” — argumentował Henryk Wujec. „Opieranie się na Komitetach Założycielskich, które często poza tym, że istnieją, nic nie robią, jest fikcją — polemizował Jerzy Dynier. — Ludzie działają na miarę możliwości. Małe zakłady boją się jawności”. Podobnie wypowiadało się kilku przedstawicieli mniejszych ośrodków i niewielkich przedsiębiorstw. „Jeśli dla kogoś Komitety Założycielskie idą za daleko, dobrym pomysłem mogą być zakładowe kasy samoobrony” — proponował Zbigniew Romaszewski. Pogodził chyba wszystkich Konrad Bielinski: „Podziemnej działalności związkowej jeszcze nikt nie wymyślił. Tajny TKZ w małym zakładzie, jeśli coś robi, w praktyce i tak działa jawnie. Problem istnieje w dużych, gdzie jest znaczna

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Gdy oddajemy ten numer do druku, Jan Strzelecki leży w stanie ciężkim w Szpitalu Brodnowskim. Po pobiciu 30 VI ani na chwilę nie odzyskał przytomności. Podczas operacji czaszki wyjęto mu z mózgu 14 kawałków kości. Lekarze nie dają nadziei.

Pobicie Jana Strzeleckiego wstrząsnęło opinią publiczną, szczególnie licznymi kręgami jego przyjaciół, współpracowników i uczniów.

Wybitny intelektualista i humanista, autor świetnych esejów (m.in. zbiory „Kontynuacje”, „Próby świadectwa”, „Niepokoje amerykańskie”), kochany jako dobry i prawy człowiek, lojalny przyjaciel, bezinteresowny inspirator wielu prac naukowych.

Ma 69 lat. Był działaczem PPS, żołnierzem AK, walczył w Powstaniu Warszawskim. Cały czas wierzył w ludzki socjalizm. W Sierpniu 1980 był w grupie intelektualistów, która doradzała komitetowi strajkowemu w Stoczni Gdańskiej. Potem został ekspertem Komisji Krajowej NSZZ „S”.

O okolicznościach pobicia — poza informacjami podawanymi w oficjalnych komunikatach — nie wiadomo prawie nic. Tego wieczora Jan Strzelecki był na przyjęciu w ambasadzie szwajcarskiej, potem u znajomych na Powislu. Wychodząc mówił, że ma zapusty wskaźnik paliwa i może mu zabraknąć benzyny. Milicja twierdzi, że bak w samochodzie był pusty. Nie wiadomo, skąd wziął się w samochodzie pies, o którym mówił pierwszy komunikat. Ślady wskazują na gwałtowną bójkę i próby wrzucenia Jana Strzeleckiego do Wisły.

Zasiłki strajkowe: 60 – 70 milionów

Mówi Zbigniew Romaszewski

Akcja rekompensowania strat osobom, które uczestniczyły w kwietniowo-majowych strajkach, zamknie się — jak mi się dziś wydaje — kwotą 60-70 mln zł. Przeprowadzona w kraju i za granicą zbiórka pokrywa te koszty.

Przez Komisję Interwencji i Przewodniczącego NSZZ „S” przesłała równowartość 32,5 mln zł. Ze zbiórki w kraju 2 964 mln zł, a z zagranicy równowartość 20,4 tys. dolarów; od Międzynarodowego Związku Łącznościowców 5 tys., od AFL-CIO 5 tys., przez Biuro „S” w Brukseli 5 tys., reszta od instytucji polonijnych i towarzyszy solidarności z „S” — bardzo aktywna była tu Australia; wszystkie otrzymane sumy kwitowaliśmy w „Informacji KłiP”. Z tego przesłałmsy do Nowej Huty 16,6 mln zł, do Stałowej Woli 2 mln zł, do Stoczni Gdańskiej 0,5 mln zł. W gestii Komisji na pokrycie strat strajkowych pozostaje 12,7 mln zł.

Nie mam ścisłych danych o zbiórkach w innych miejscach, ale wiem, że np. w nowohuckich duszpasterstwach zbierano sumy rzędu kilkunastu mln zł, a Międzynarodowy Związek Metalowców przesłał do HiLu 5 tys. dol. O ile wiem, na rekompensowanie dniówek strajkowych wypracowano w Hucie 37 mln zł — i to jest z grubsza całość, chyba że w przyszłym roku będą potrącenia z 13-tek czy Karty Hutnika. W Stoczni Gdańskiej w czasie strajku wypracowano zasiłki w wysokości 50% miesięcznych poborów, łącznie 14,8 mln zł, a potem też pewne wyrównania osobom zwolnionym z pracy po strajku. Prawie wszystko ze źródeł lokalnych: zbiórka w Gdańsku dała 5,5 mln zł, reszta to pieniądze związkowe. W ostatnim tygodniu rozpoczęto wypłacanie utraconych dniówek na 3 wydziałach Huty Stałowa Wola — łącznie ok. 1,5 mln zł.

Komitety strajkowe WPKM-w Szczecinie i Ursusa, gdzie strajki trwały jeden dzień, nie przedstawiły jeszcze swoich potrzeb. Rozważają, czy wypłacać potrącone dniówki (rzędu 700-1000 zł), czy też np. po przeprowadzeniu plebiscytu wśród strajkujących przeznaczyć środki na fundusz strajkowy. Pod koniec wakacji musimy spotkać się z KS-ami i innymi instytucjami, które przyjmowały pieniądze ze zbiórek, i rozliczyć to wszystko do końca.

Jedną niezmiernie istotną rzecz chciałbym podkreślić: nie była to akcja pomocowa, charytatywna. Traktowaliśmy ją jako działanie o charakterze czysto związkowym: osobom aresztowanym i wyrzuconym wypłaca się średnie pobory w okresie pozostawania bez pracy (o ile nie przekracza on 6 miesięcy); potrącenia rekompensowane są na podstawie „pasków”.

Wokół tych działań udało się zorganizować ludzi w HiL, Stoczni Gdańskiej, Stałowej Woli. Jednocześnie zaowocowały one tym, że władze w jakimś stopniu wycofały się z represji. Nasza akcja wzbudziła też duże zainteresowanie międzynarodowych środowisk związkowych.

O jaki Związek Sowiecki chodzi

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

Stąd też konieczność uszczuplenia monopolu i samowoli partii, zaprowadzenia jakiegos prymitywnego choćby porządku prawnego i projekt transferu niektórych uprawnień KPZS do rządowych ciał wykonawczych, a przede wszystkim do ciał obieralnych czyli sovietów. Chodzi w skrócie o zainstalowanie mini-Gorbaczowów na wszystkich szczeblach drabiny partyjnej.

Ten priorytet polityki tłumaczy, dlaczego XIX konferencja nie zajmowała się prawie wcale dramatycznym położeniem materialnym i trzęsotwotowym poziomem życia obywateli sowieckich, stojących coraz dłużej w coraz dłuższych kolejkach. Nie interesowała się zaopatrzeniem, zdrowiem, mieszkaniem ani szkolnictwem, telefonami ani przedszkolami, a prawie wyłącznie tak zwaną nadbudową. Gorbaczow zamierza rozwiązać coś w rodzaju kwadratury koła, pogodzić komunizm i demokrację, soviety i zdrowy rozsądek.

Czy zamknięty system sowiecki jako taki lub to, co się nieprecyzyjnie nazywa aparatem partyjnym, mu na to pozwolą? To się dopiero okaże. W każdym razie w najbliższym czasie kierownictwo ZSRR skupi się na wewnętrznych sprawach, a przede wszystkim na sposobach i tempie realizacji pomysłów Gorbaczowa. To — nawiasem mówiąc — chwila, kiedy odważyć powinna poważnie stancję w krajach Paktu Warszawskiego. Nie ma bowiem powodu, aby stosunki w imperium, między Moskwą a jej sojusznikami, pozostały poza zasięgiem pierestrojki. Jeżeli bowiem nie zostanie to założone jako część gorbaczowowskiej rewolucji od góry, to inicjatywa być może wyjdzie, albo nawet wybuchnie, od dołu. A to jest zupełnie inna perspektywa.

Red.: Do czego zdaniem Pana prowadzi polityka Gorbaczowa?

L.U.: Na krótką metę do wygrania na czasie. Na dalszą chodzi o ratowanie Związku Sowieckiego, tak aby — jak to powiedział Sacharow — mógł on pozostać wielkim krajem. Chodzi o zachowanie obecnej równowagi sił na świecie, a nawet o względne wzmocnienie pozycji międzynarodowej Związku Sowieckiego. Taki był mandat Gorbaczowa w 1985 roku i taki mandat potwierdziła konferencja.

Pytanie brzmi, o jaki Związek Sowiecki chodzi: czy ten, który znamy od 70 lat, czy ten o ludzkiej twarzy, który obiecuje nam Gorbaczow w tezach na konferencji i w przemówieniach? Tylko historia odpowie na to pytanie. Świat wolałby naturalnie, aby był praworządny i miłujący pokój, nie ujarzmiający, a szanujący inne narody. Tylko że wtedy nie byłoby to ani Związek, ani Sowiecki, ani komunistyczny, a jakiś zupełnie inny, czego naturalnie powinniśmy sobie wszyscy gorąco życzyć.

Dopóki jednak ta perspektywa jest niepewna, a warunki jej realizacji niejasne, świat nie powinien się rozbrajać, ludzi, a tym bardziej — angażować. Gorbaczow mówi o otwarciu, że chce wrócić do Lenina. Nie jest to dla Polaków ani dla nikogo innego perspektywa zachęcająca.

Leopold Unger jest redaktorem belgijskiego dziennika „Le Soir” i stałym współpracownikiem wielu innych czasopism, w tym „International Herald Tribune”. Polscy czytelnicy znają go z felietonów w paryskiej „Kulturze”, gdzie pisuje jako „Brukselczyk”. Mieszka stale w Belgii.

Radni za 10 procent

W ubiegłą środę wsadziłem do komputera „Gazetę Poznańską” i „Życie Warszawy” z oficjalnymi wynikami wyborów do WRN-ów w obu województwach. Gdy nad ranem wypisał mi się długopis, wiedziałem już, że porażka władz jest znacznie większa niż sądziliśmy. Dla ostrości obrazu posłużyć się dość jaskrawym przykładem okręgu nr 29 w Warszawie. Frekwencja znosna: 40%, lecz wśród tych, którzy przyszli, tylko 1/3 wybrała — inni skreślali wszystkich bądź wrzucali głosy nieważne. Oznacza to, że „konstruktywnie” głosowało tam zaledwie 14% uprawnionych! Gdzie indziej proporcje są niewiele lepsze i można przyjąć, że w kraju naprawdę wybierało radnych 25, góra 30%.

Ile głosów otrzymali „zwycięzcy”? Jako nieciekawo pomnę listy wojewódzkie — 38 kandydatów przeszło gładko z podobnymi wynikami. W okrę-

Po strajkach, po wyborach

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

fluktacja załogi i ludzie się nie znają. Tam musi być jawny komitet «S», by można było do niego dotrzeć”.

Kolejną żywo dyskutowaną kwestią była demokracja wewnątrzwiązkowa. Prof. Tadeusz Kłopotowski prosił o przeprowadzenie wyborów do RKW Mazowsze, jak zrobił to np. Śląsk. „Obecne władze nie mają kontaktu z masami. Czy KKW lub RKW pyta nas o opinie przed zajęciem stanowiska? Być może dzisiejsze spotkanie zapowiada zmianę na lepsze”. Krytyczny był też głos Zbigniewa Romaszewskiego: „Będem było w 1986 r. oparcie kierownictwa na grupach nieformalnych”. Jako przykład braku demokracji wskazał na sprawę Grupy Robotniczej Komisji Krajowej: „Co stało na przeszkodzie, by umożliwić jej działanie?” Padły też zarzuty, że RKW jest mało aktywna. I choć to nie jej wina, że w maju zakłady nie strajkowały, z całą pewnością nie była przygotowana organizacyjnie do ich wsparcia. „Byłem u członka RKW, kiedy stanął Ursus — powiedział działacz z Wołomina — a on nie wiedział, czy chłopcy przerwali pracę na godzinę-dwie, czy mają zamiar strajkować dokąd się da. Brakowało bieżących wiadomości z kraju, gazetki tego nie zatwierdził, bo dochodziło po czasie. Na skargi o brak informacji RKW odpowiada, że pisma są niezależne. To zrobiony w końcu jakies zależne, jakąś rezerwową poligrafie, która w razie potrzeby będzie tłukła ulotki”. Sprawy pism związkowych poruszył także Seweryn Jaworski: „Powinny one określić swój stosunek do «S» i wyraźnie powiedzieć, w czym imieniu się wypowiadają — swoim własnym czy władz Związku”.

„Mamy w Związku dużo demokracji — bronił się Zbigniew Bujak. — Sprzyja jej zresztą stawianie na jawność. To własne tajne struktury prowadzą do mafijnych układów. Mamy pełną wolność słowa w «S». Nigdy nie utraciłem żadnego pisma. Czy dziś wybory nie byłyby fikcją? Powstałby problem, na ile reprezentatywni są ci, którzy wybierają. Ale jak uruchomić mechanizmy wprowadzania do władz związku nowych ludzi? Póki co pozostaje droga kooptacji tych, którzy są animatorami nowych działań”.

Bujak początkowo niechętnie odniósł się do propozycji działacza z Kombinatów Instalacji Sanitarnych, by RKW ogłosił w TM godziny swoich dyżurów. „Miałem takie dyżury. Przychodzili swoi nadwiedzeni, po autograf, uściągają dłoń. Spotkania z zakładami pracy przerwałem, bo poczułem, że grozi mi schizofrenia. Nic nie wnosiły, przypominały spotkanie z aktorem”. Po namyśle dodał jednak: „Teraz w nowej sytuacji mam nadzieję, że będzie inaczej”.

„W tym Związku ogromna ilość rzeczy dzieje się w słowach — stwierdził Zbigniew Romaszewski — jeśli mamy zamiar organizować działalność w zakładach, muszą się znaleźć na to pieniądze. Dotychczas tylko 6% funduszy szło na cele organizacyjne”. Polemizował z nim działacz wołomiński, który stwierdził, że ich kłopoty zaczęły się właśnie od momentu, kiedy dostali pieniądze.

Żywa, merytoryczna, wolna od ataków personalnych dyskusja trwała ponad 3 godziny. Niepokoiło tylko jedno: poza Jerzym Dyerem z FSO i Markiem Janosińskim z Ursusa nie zabrał głosu nikt z wielkich zakładów. oprac.: jag i M. Kos

gach w Poznańskim i Warszawskim obsadzono 342 mandaty: 231 radnych czyli ponad 2/3 wybrano głosami mniej niż 15% uprawnionych! (w przedziale od 6 do 25% mieszczą się niemal wszyscy, bo 334). Nie pomagały „nazwiska” — radny Jacek Zemanowski, ten od sportu w TVP dostał głosy 12% wyborców w swoim okręgu. Gdyby w tym roku obowiązywał próg 50%, w całym kraju nie byłoby zapewne ani jednego radnego.

Wybierano tych z pierwszych miejsc. Gdy o mandat walczyło dwóch, szanse pierwszego i drugiego miały się jak 3:1, gdy trzech — 3:1:1. A że kolejność była alfabetyczna, na listach obecności WRN-ów przeważa pierwsza połowa alfabetu — odwrotnie niż w księżce telefonicznej. Zabawne, że kobiety, gdy „w obrębie mandatu” walczyły z mężczyznami, były zwykle górą — w Poznaniu i Warszawie wygrały ten mecz 61:37. Nawet Krzysztof Szmagier, reżyser od spraw kryminalno-lóżkowych, przegrał z panią Grześkowiak.

Wyniki wyborów do rad poznańskich i warszawskiej zsumowałem, gdyż były podobne (tak jak frekwencja — ok. 49%).

Komitetu Założycielskie NSZZ „S”

Sąd Najwyższy oddalił odwołania od decyzji odwołujących rejestracji KZ NSZZ „S”: Huty Lenina — filii w Bochni i Spółdzielni Niewidomych w Szczecinie (16 VI). Państwowej Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie i KWK „Andaluja” z Piękar Śląskich (21 VI) oraz Huty Katowice i warszawskiej FSO (23 VI). W całym kraju wnioski o rejestrację złożyło już 50 komitetów, z których 43 przeszły przez obie instancje. Jedyną dotąd decyzją inną niż oddalenie wniosku było skierowanie przez SN do ponownego rozpatrzenia sprawy KUL-u, gdzie nie ma neozwiązku.

■ Czesław Borowczyk i Józef Piniór zostali 24 VI zwolnieni z wrocławskiego aresztu za poręczeniem mec. Sity-Nowickiego. Zatrzymano ich wraz z Aleksandrą Saratą i Jolantą Skibą 5 V podczas wiecu w „Dolmeu” za rzekomą napadć na funkcjonariusza straży przemysłowej. Cała czwórka odpowiada więc z wolnej stopy. Rozprawę, rozpoczętą 27 VI odroczone na wniosek obrony, 200 osób, nie wpuszczonych na salę, demonstrowało na schodach sądu, a na wrocławskim Starym Mieście „Pomarańczowa Alternatywa” zorganizowała tego dnia happening z procesem sądowym jako motywem przewodnim.

■ „Do dyspozycji prokuratury” zatrzymano fiata 126p — własność Tadeusza Czyżowicza, działacza „S” rolników z Opolszczyzny, gdy podczas kontroli drogowej znaleziono kilka egzemplarzy „KOS”-a („Inf. KłiP” nr 33).

■ 20 mieszkańców Kielc w „Liście otwartym do opinii publicznej w kraju i za granicą” pisze, że po ulicznej zbiórce datków 8 V na rzecz uczestników strajku w Hucie Lenina kielecka SB skierowała 27 wniosków na kolegia oraz zażądała zwrotu zebranych pieniędzy. Rozprawy „na wszelki wypadek” wyznaczono dopiero po wyborach do rad narodowych. W końcu z czerwca kolegia zaocznie wymierzyły już 25 grzywien od 25 do 50 tys. zł. Ich suma przewyższyła kwotę uzyskaną ze zbiórki.

■ Kolegia gdańskie wymierzyły po 50 tys. zł trzem osobom zatrzymanym podczas demonstracji w wyborczą niedzielę 19 VI. Dwaj obwinieni zostali pobić przez MO („Inf. KłiP” nr 35).

■ Przed warszawskimi domami „Centrum” 16 VI po południu milicjanci postanowili wylegitymować 23-letniego Grzegorza Stepnia, który czekał na żonę robiącą zakupy. Dowodu nie miał, więc mimo oporu zawleczono go do radiowozu i pobito. Lekarz Pogotowia stwierdził m.in. złamanie żeber, ale zezwolił na dalszy pobyt w areszcie. Skąd G. Stepnia zwolniono 18 VI. Nazajutrz, z powodu dolegliwości po pobiciu, umieszczony został w szpitalu („Inf. KłiP” nr 35).

■ Za „czyn niegodny” kolegium w Bydgoszczy 22 VI ukarało grzywną 20 tys. zł Michała Wierzonka, który po rozprawie sądowej Rafała Budzbona usiłował wręczyć oskarżonemu kwiaty („Inf. KłiP” nr 35).

Rocznice czerwcowe

■ 32 rocznice Czarnego Czwartku uczczono w Poznaniu 26 VI uroczystymi mszami, składano też kwiaty pod pomnikiem przed gmachem Uniwersytetu. Gdy SB próbowała je zabrać, podniósł się taki krzyk, że milicja zaczęła legitymować tajników zmuszając ich do wycofania się.

■ Rocznicowa msza w Radomiu odbyła się w Katedrze — władze nie zezwoliły na jej odprawienie przy cokole pomnika, który zaczęto wznosić w 1981 i przerwano w stanie wojennym. Po nabożeństwie pochód bez przeszkód dotarł do cokołu. Tam milicja zatrzymała i brutalnie zaciągnęła do sukki Bronisława Kawęckiego, członka Komitetu Budowy Pomnika, gdy chciał wygłosić apel na rzecz dokonania budowy.

■ W Ursusie do składających kwiaty pod tablicą pamiątkową Czerwca 76 przemawiał Zb. Bujak.

■ Po mszy w kościele św. Brygidy w Gdańsku 26 VI masowo podpisywano protest przeciwko planowi wyburzenia węgierskich wsi w Rumunii.

■ Janusz Stepniak, członek Krajowej Rady Rolników „S”, na pierwszym posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Fajstławicach 28 VI wybrany został jej przewodniczącym. Korzystny wynik głosowania (19:17) zawiadziła m.in. złamaniu dyscypliny partyjnej przez członków ZSL, z których część opowiedziała się za nim.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze

mojej Joii

serdeczne Bóg zapłać

Kazik

W Hucie im. Lenina wielki ruch w interesie. Ostatnia akcja „Solidarności”: 5 VII pod wszystkimi bramami kombinatu przed pierwszą zmianą rozdawano wezwania do włączenia się w jawną działalność „S”. SB też nie próżnuje. Po nocach maluje napisy na murach - często tak wysoko, że musiały być wykonane z podnośników: „Handzlik do roboty”, „Gil do piąga”.

Korespondencja z Nowej Huty

Pieniądze za strajk wypłacano ostentacyjnie - w halach, w czasie przerw w śniadaniowych, niekiedy w biurach mistrzów, którzy bezsilnie spoglądali na urzędującą tam „Solidarność”.

Od miesiąca trwa akcja zbierania deklaracji członkowskich „S”. Zapisują się - inaczej niż 2 lat temu - wyłącznie robotnicy, linia konfliktu przesunęła się poniżej mistrza, a nawet brigadzisty. Rekordziści: 70% pracowników produkcyjnych - Walcownia Żelaza Błach (700 podpisów) i Walcownia Karoseryjna (618 podpisów). Około 50% osiągnięto w Zakładzie Transportu, na Walcowni Taśm, na Wydziale K-2 Zakładu Koksochemicznego. Na 5 wydziałach powstały kilkusetosobowe Wydziałowe Komitety Organizacyjne „S”. Wybory władz szukowane są na jesień.

Czasem spontaniczne akcje załóg wyprzedzają inicjatywy Komitetów Organizacyjnych. Na Walcowni Karoseryjnej 493 osób podpisało petycję żądającą rezygnacji kierownika Ryszarda Kuska. Zastąpił się na strajku, m.in. usiłował uruchomić wyłączone maszyny. Jest arogancki, lekceważy ludzi. Rada Pracownicza walcowni uchyliła jego zarządzenie o niepłaceniu za dni strajku i sprawa pewnie trafi do arbitrażu. Kolejnym posunięciem Rady było zwołanie 23 VI zebrania załogi, na którym Maciej Mach z Komitetu Organizacyjnego „S” Huty złożył sprawozdanie z jego działalności. Pracownicy żądali stworzenia dla Związku pełnej możliwości legalnego działania, padła propozycja, by zacząć od przyznania pomieszczenia na terenie zakładu.

Kilka dni wcześniej na naradzie roboczej, zorganizowanej przez kierownictwo wydziału, walcownicy przedstawili szczegółową listę postulatów płacowych i zagrozili, jeśli nie zostaną spełnione, strajkiem włoskim, a następnie czynnym.

Konflikt trwa

„Prawda” 22 VI poinformowała po raz pierwszy o wysłaniu specjalnych oddziałów wojska do Armenii i Azerbejdżanu. W Stepanakerkie 21 i 22 VI odbyły się 20-tysięczne demonstracje przeciwko zbytej kompromisowej uchwale rady Nagorno-Karabachu: zamiast domagać się przyłączenia do Armenii, postulują, by okreg - do czasu ostatecznego ustalenia jego statusu - podlegał bezpośrednio Radzie Najwyższej ZSRR. Tymczasem na konferencji prasowej 22 VI rzecznik MSZ Gierasimow oświadczył, że Rada Najwyższa odłożyła przedyskutowanie sprawy Nagorno-Karabachu; wiadomo zaś, że jej najbliższe posiedzenie będzie dopiero na jesień.

Kilka dni później „Prawda” podała, że uczestnicy wieceu w Stepanakerkie postanowili przerwać trwający już 6 tygodni strajk po zapewnieniu, że delegaci przedstawiają na konferencji ich postulaty. Nie została natomiast przyjęta sugestia miejscowego sekretarza partii, by do zakończenia konferencji zaniechać również demonstracji.

Do Armenii udał się wicepremier Azerbejdżanu Muza Mamedow, by przedyskutować sytuację uchodźców - ludność z przygranicznych i mieszanym rejonów obu republik przemieszcza się masowo w obawie przed pogromami. Ostatnio w małym miasteczku w pobliżu Erewania doszło do bójki między grupami młodzieży ormiańskiej i azerbejdżańskiej, źródła dysydenckie mówią o 12 ofiarach śmiertelnych. Zamieszki trwały dwa dni, do miasta 25 VI weszło wojsko.

Po powrocie z konferencji delegacji armeński (TV nie transmitowała ani ich wystąpienia, ani przedstawicieli Azerbejdżanu, jak również Stepanakertu) na wieceu w Erewaniu 3 VII nawoływali do spokoju i cierpliwości. Tym reagował nieprzychylnie. Członkowie komitetu strajkowego Erewania domagali się ogłoszenia strajku powszechnego i natychmiastowej decyzji o przyłączeniu Nagorno-Karabachu do Armenii.

6 VII w okolicy unieruchomionego z powodu strajku lotniska w Erewaniu doszło do zamieszek. Wojsko zaczęło strzelać do demonstrantów. Oficjalnie mówi się o 36 rannych, źródła niezależne - również o jednej ofierze śmiertelnej.

Według zachodnich doniesień w Erewaniu trwa strajk powszechny.

Walcownia Karoseryjna w ogóle wieździe prym w „naruszaniu porządku i bezpieczeństwa”. Z poczciwymi czerwieka rozegrała się tu batalia o krzyż. W czasie ostatniego strajku udekorowano go flagą, którą podczas paryfikacji jeden z zomowców zerwał i wyrzucił sobie nią buty. Gdy kierownik nie zgodził się na powieszenie nowej, zaczęto zbierać podpisy pod petycją. Rzecz, całą zakończyli członkowie Komitetu Organizacyjnego, który flagę po prostu powiesili.

Dyrekcja i kierownicy są bezradni. Charakterystyczna była sytuacja na Walcowni Drobnej, gdzie próbowano zantagonizować załogę. Mistrz tokarni zapowiedział potraktowanie mającego strajku jako „bumelki”, podczas gdy pracownikom narzędziwni zapłacono tak, jakby nie brali w nim udziału. Załoga tokarni i narzędziwni 1 VI przerwała na 3 godziny pracę - na wspólnym wiecu robotnicy z narzędziwni oświadczyli, że nie przyjmują tych pieniędzy!

Gdy na wydziale mechanicznym RM-3 wprowadzono przeszerogowania dla 17 lamstrajków, a także znalazły się dla nich ekstra-fundusze z tytułu „wykonania pilnych prac”, grupa pracowników podjęła natychmiastową interwencję u kierownika, który się tłumaczył, że „zaszła pomyłka, ale więcej się to nie powtórzy”.

Może to nawet prawda, bowiem w różnych dączyach kierownictwa głupota i chęć wynagrodzenia swoich idą w parze z autentycznym strachem przed załogą. Dyrektor Hil, wydał 21 VI „Polecenie Służbowe Nr 10 w sprawie realizacji postulatów strajkowych” i utworzył do tego zespół w składzie: pięciu dyrektorów, główny księgowy, przedstawiciele partii, neozwiązków, ZSMP i sekretarz Rady Pracowniczej. Zespół ma koordynować realizację postulatów na szczeblu zakładu oraz „opracować wystąpienia do organów administracji państwowej w przypadku wniosków wymagających decyzji zewnętrznych jednostek organizacyjnych”. Dyrektor nakazał też utworzyć zakładowe zespoły ds. realizacji postulatów, które mają zakończyć swoją działalność... do 30 czerwca czyli w 9 dni. Niektórzy kierownicy szukają kontaktów z Komitetem Organizacyjnym, zastrzegając przy tym, że chodzi o rozmowę albo „prywatną”, albo z „przedstawicielami załogi”, a nie z „nielegalną Solidarnością”.

Od poniedziałku do poniedziałku

Jacek Kulon, który nigdy przedtem nie dostał paszportu, 27 VI odlatuje do Szwecji na konferencję pokojową END w Lund. M. F. Rakowski podczas swego pobytu w Paryżu dyskontuje to jako dowód liberalizmu władz. Jednocześnie odmawia się paszportem zaproszonym na tę samą imprezę WLP-owcom, a z Januszem Gayskiewiczem - urzędnikiem prawdziwy cyrk. Prom, którym płynie do Szwecji, jest już poza wodami terytorialnymi, kiedy przychodzi radiodepesza, że ma wrócić do Polski. Onyszkiewicz odmawia przesiadki na środku Bałtyku do szalupy, która ma go dostarczyć na prom wycieczkowy do Polski, więc jego prom zawraca do Swinoujścia. Jednak okazuje się, że cała operacja zajmie tyle czasu, iż prom przybije do Szwecji już po zamknięciu portu, co wiąże się z dużymi kosztami. Rachunek ekonomiczny (a może zdrowy rozsądek?) zwyciężył i prom raz jeszcze zawraca. Kilka dni później „Trybuna Ludu” zyczyłwicie sprawozdaje wypowiedź Onyszkiewicza w Lund dodając, że jest zadziwiająco zbieżna z exposé przedstawiciela oficjalnego Komitetu Obronców Poltaju, K. Szyndzielorza.

Dwunastu panów z SB 27 VI porwano Henryka Wujca z ulicy i wiezie na „rozmowę ostrożną” do Pałacu Mostowskich. „Jak wy sobie ogłaszacie bojkot to wasza sprawa, ale jak wchodzić w legalne instytucje, to my tego nie lubimy” - a dalej rada, żeby Wujec przestał wprowadzać „S” do samorządów pracowniczych i organizować spotkania samorządowców w KIK-u. Tymczasem wicepremier Sadowski podczas wizyty w Waszyngtonie daje do zrozumienia dziennikarzom, że władze PRŁ widzą ewentualnie Wałęsę w oficjalnych instytucjach: sejmie czy Radzie Konsultacyjnej. (Wałęsa na to, że rzecz nie w rozdawaniu przywilejów, ale w instytucjonalnym zagwarantowaniu obywatelom udziału w życiu publicznym).

Do Huty im. Lenina docierają jakieś przecieki o ewentualnym eksperymencie z pluralizmem związkowym w wybranych zakładach pracy. Szczegółów brak, ale od czegoś „Trybuna Ludu”? Zamieszcza głos wiceprzewodniczącego Stanisława Bara na Radzie OPZZ 30 VI: „Jesteśmy za takim pluralizmem, który oznacza istnienie jednego związku w jednym zakładzie i jednej centrali w kraju”.

O tym, że jest kompletna blokada w sprawie „Solidarności” mówią intelektualiści związani z rządem (prof. Rajkiewicz, prof. Przetławska, plk Kwiatkowski, Ryszard Wojna) na spotkaniu z intelektualistami opozycyjnymi (m.in. Stelmachowski, Geremek, Bugaj, Wielowiejski, Holzer, Jedlicki, Paszyński), zorganizowanym 28 VI na UW przez redakcję „Konfrontacji”. Temat: stan dyskusji w sprawie paktu antykrzyzowego. Co do diagnozy sytuacji - obie strony prezentują dużą zgodność poglądów, przy tym „rządowcy” deklarują daleko idące otwarcia w różnych kierunkach. Jest to jednak tylko sondażowe spotkanie ekspertów, a nie stron politycznych.

Ciosek 4 VII zaprasza na obiad do „Ambasadora” 10 dziennikarzy zagranicznych, którym zapowiada rewelacyjne zmiany w kierunku demokratyzacji - i to w ciągu najbliższych dni - w różnych oficjalnych instytucjach od Rady Konsultacyjnej po sejm. Dopuszczymy wszystkich ludzi - mówi - może z wyjątkiem Wałęsy i Geremka. Ale podkreśla też, że pluralizm związkowy nie jest rozwiązaniem na dziś, że główne otwarcie będzie w stronę Kosięła.

W rozmowie z Marcinem Królem, naczelnym red. „Republiki”, Ciosek dodaje szczegóły planowanych zmian: opozycja ma mieć 40 mandatów poselskich, sejm ma być dwuizbowy...

Przecieki, sondażowe rozmowy, spieczne sygnały - jak się w tym wszystkim roznieca? Chcą Wałęsę do sejmu, idzie ku liberalizacji, zezwólą na pluralizm, będą wszystkich puszczać za granicę... A może przeciwnie?

Po raz kolejny odżywa teoria o frakcjach. Z jednej strony ma być Rakowski, który uważa, że demokratyzacja daje tylko upust konfliktom, należy więc wzmocnić partię i uzdrawiać gospodarke. Z drugiej - Cyzyk, zwolennik tezy, że nie ma możliwości zmian gospodarczych bez politycznych, o czym świadczy choćby niepowodzenie kolejnych etapów reformy.

Przyglądam się wydarzeniom minionego tygodnia: która strategia weźmie górę? I legnie się we mnie podejrzenie, że żadna, że znów zaszywają nam coś pośrodku, ni to ni sio, ot, jak ten cyrk na promie.

Jan K.

Ceaucecu prześladowuje Węgrów

Projekt wyburzenia setek wsi w Siedmiogrodzie, zamieszkałych przez ok. 2 mln Węgrów, wywołał gwałtowne protesty na Węgrzech. Ma to być realizacja ogłoszonego w zeszłym roku planu Ceaucecu - zmniejszenia ilości wsi w całej Rumunii z kilkunastu tysięcy do ok. 6 tys. i przesiedlenia ich mieszkańców do dużych ośrodków agro-przemysłowych, by uzyskane w ten sposób grunty przeznaczyć pod uprawę. Przeciwko przesiedlowaniu mniejszości węgierskiej 27 VI demonstrowało w Budapeszcie kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Przemawiając na wiecu dramaturg Laszlo Gyurko przyrównał Ceaucecu, niszczącego społeczeństwo węgierską, do Hitlera. Następnie pod ambasadę rumuńską ruszył pochód, by wręczyć protest - drzwi jednak były zamknięte.

W odpowiedzi na demonstrację władze rumuńskie zamknęły konsulat węgierski w Cluj (Kolozvar) i ośrodek węgierski w Bukareszcie, nakazując pracownikom opuścić kraj w ciągu 48 godzin.

Karoly Grosz zgłosił gotowość wizyty w Bukareszcie w celu uregulowania konfliktu, a KC zaproponowało pilne spotkanie sekretarzy ds polityki zagranicznej. Strona rumuńska odrzuciła propozycję stwierdzając, że plany przesiedlenia mniejszości węgierskiej są wtrącaniem się w sprawy wewnętrzne Rumunii. Parlament węgierski 30 VI - przy jednym głosie wstrzymującym się - potępił politykę władz rumuńskich wobec mniejszości węgierskiej.

oprac. alex

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacił (w tys. zł.): na strajkowych hutników: Beffer - 1,3; Kaktus - 5; Smetana - 0,5; od „113” - 36,7; na represjonowanych: Ania - 10; A.J. - 30 xxx WCN - 8; Groch - 4; Zero - 2; IBL - 34; p. Marysia - 0,5; a także: Bulion dziękuje Sowie za 50; Tymon z Łodzi dziękuje KKN za 300; AW dziękuje ZON za 500; Kontra - 5000 + 10x9,98 D; PWA dziękuje Kontaktowi za sprzęt i przepasa za opóźnienie potwierdzenia; Most dziękuje Jerzemu za 1; Region Śr. Wsch. dziękuje TM i Nowej za sprzęt i mat. poligr.; W.G. - 100 USD; RKW Regionu Śląsko-Dąbrowskiego dziękuje Warsztatowi za matryce; Instytut Hematologii - 23 tys. na represjonowanych po strajkach; Dziękujemy Solidarności z Solidarnością

za 500 USD na pomoc dla represjonowanych za strajki; Rudy dziękuje Jolce i Jackowi za pomoc materiałową; Freedom N. Cal + PWC - 50 USD (prośbę spełniony). Dziękujemy!

W bloku

ZSRR. Przed wszechzwiązkową konferencją partyjną w Estonii, Lotwie i na Litwie masowo odbywały się wiece i zebrania, na których formułowano żądania zwiększenia autonomii politycznej i gospodarczej oraz swobód narodowych. Jak twierdzą komentatorzy, władze republik bałtyckich przejęły większość haseł i postulatów opozycji, co – inaczej niż w Armenii – skanalizowało nastroje i zapobiegło demonstracjom podczas konferencji.

Na 150-tysięcznym wiecu w Tallinie 17 VI przedstawiono postulaty na konferencję, sformułowane przez związki twórcze, dyskutowane na licznych oficjalnych i nieoficjalnych zgromadzeniach oraz w estońskiej prasie. Zawierają one program osiągnięcia do 1991 r. pełnej gospodarczej samodzielności republiki (zniesienie niekompetentnego centralnego zarządzenia, przekazanie zakładowych pod zarządy władz lokalnych, samodzielne ustalanie struktury płac i cen oraz kierunków inwestycji); rozszerzenia swobód narodowościowych; zwiększenia autonomii politycznej (przedstawicielstwo w ONZ i reprezentacja olimpijska, udział w decyzjach dotyczących wojska i KGB); ujawnienia prawdy o stalinowskich deportacjach i ich pompieniu. I sekretarz Estonii powiedział dla „Izwiestii”, że dokument ten, przedyskutowany przez cały naród, został przyjęty przez delegatów na konferencję jako obowiązująca platforma.

Na wiecu w Tallinie 24 VI domagano się ponadto zwolnienia wieloletnich więźniów politycznych – pod petycją w tej sprawie zebrano kilka tysięcy podpisów. Trwa podobna akcja w obronie aresztowanych ostatnio za żądanie ujawnienia tajnej klauzuli paktu Ribbentrop-Mołotow.

W Estonii usankcjonowano oficjalnie nieformalne ugrupowanie „Front Ludowy”, liczące dziesiątki tysięcy członków, które postuluje autonomię polityczną i ekonomiczną republiki.

Do zwiększenia autonomii republik bałtyckich wezwały też 21 VI lotewskie związki twórcze. Proklamację ogłosiła „Sowietskaja Lotwa”. Wśród postulatów – podobnych do estońskich – m.in. prowadzenie odrębnej polityki zagranicznej.

W Wilnie na 60-tysięcznym wiecu z udziałem władz 24 VI wśród postulatów na konferencję partyjną znalazły się: uznanie litewskiego za język urzędowy, przywrócenie hymnu państwowego sprzed inkorporacji, ustanowienie przedstawicielstwa zagranicznego, kontakty ze skupiskami emigracyjnymi. Były nawet głosy domagające się niepodległości Litwy.

■ Na peryferiach Moskwy 25 VI, w przeddzień konferencji za zgodą władz odbył się wiec, przemawiali m.in.: Andriej Sacharow, członek klubu „Głasnost” Lew Timofiejew, historyk Jurij Afanasjew. Tego samego dnia na demonstracji Związku Demokratycznego w Moskwie przed gmachem „Izwiestii” żądano swobód demokratycznych i systemu wielopartyjnego (została brutalnie przerwana przez milicję), a w Leningradzie domagano się ponadto wolnych wyborów i likwidacji KGB. Manifestowali też w Moskwie 26 VI Żydzi, którym odmówiono prawa do emigracji.

■ W Kujbyszewie 24 VI kilka tysięcy demonstrantów żądało usunięcia miejscowego sekretarza partii, обвиняjąc go o brak żywności. Petycję w sprawie jego niedemokratycznego wyboru na konferencję podpisało 6 tys. członków KPZR.

■ Ok. 5 tys. Tatarów Krymskich, żyjących w rejonie Krasnodarska na Kaukazie, 26 VI rozpoczęło heztermiczny strajk protestując przeciwko odmowie odtworzenia autonomicznej republiki tatarskiej na Krymie. Pod tym samym hasłem odbyła się wielka demonstracja w Taszkencie, rozbita przez milicję, a 28 VI Tatarzy Krymscy z Uzbekistanu – protestując przeciwko tej interwencji i uwięzieniu jednego z działaczy – ogłosili strajk.

Tego samego dnia, w związku z rozpoczęciem konferencji Tatarzy Krymscy próbowali przeprowadzić dwie demonstracje w Moskwie, nalychmiast rozproszone przez milicję. Wcześniej wydano ze stolicy ok. 900 Tatarów, którzy zamierzali przypomnieć delegatom swoje żądania.

■ Na konferencji prasowej agencji „Nowosti”

30 czerwca odszedł od nas

Julian Winiewski

nasz przyjaciel i współtowarzysz sztuki drukarskiej. Miał 41 lat. Był z nami od pierwszych chwil. Jego oddanie zobowiązuje nas w chwilach zmęczenia

Wydawnictwo CDN

22 VI poinformowano o petycji do delegatów ws budowy pomnika ofiar stalinizmu – monument ma się składać z muzeum, biblioteki i archiwum. Zebrano już 30 tys. podpisów. Wcześniej w sberyjskim mieście Czyta otwarty został rachunek bankowy dla wpłacających na pomnik.

■ W Moskwie 23 VI położono kamień węgielny pod pomnik poległych w Afganistanie. Wg oficjalnych danych zginęło tam 13 310 żołnierzy radzieckich, a 311 uznano za zaginionych.

Jugostawia. Po uchwaleniu rządowego programu antyinflacyjnego niemal codziennie w różnych miastach wybuchają strajki przeciwko obniżeniu zarobków. Upowszechnia się nowa forma protestu: wyjście z zakładu pod siedzibę miejscowych lub centralnych władz.

W Belgradzie 17 VI 5 tys. pracowników fabryki maszyn rolniczych z okrzykami „Chcemy chleba” udało się pod gmach parlamentu federalnego, protestując przeciwko zmniejszeniu zarobków o ok. 1/3; po drodze dołączyli dalsze 5 tys. Manifestację pod parlamentem ws ochrony poziomu życia urządziły 21 VI koczki z Dwornika (Bośnia).

W Mariborze 19 VI stanęły zakłady samochodowe, domagając się 50-procentowej podwyżki wynagrodzeń i zwolnienia specjalnej sesji parlamentu dla odwołania ustawy o zamroźeniu płac z połowy maja. Następnego dnia demonstranci obrzucili kamieniami samochód, w którym jechał prezydent miasta. W dwa dni później dołączyli załogi innych fabryk. Strajkujących było już 10 tys., maszerowali, pod portkami Tito, z głównego placu miasta do ratusza skandując m.in. „Precz z komunizmem”. Żądali wyższych zarobków, rozmów z miejscowymi władzami, dymisji rządu federalnego oraz uchylecia ustawodawstwa antyinflacyjnego. Zagrozili blokadą dróg dojazdowych do miasta. W końcu doszło do rozmów i po uzyskaniu podwyżki płac minimalnych strajk został 26 VI przerwany.

Węgry. Ok. 300 intelektualistów w oświadczeniu skierowanym do władz zaprotestowało przeciwko brutalnej interwencji milicji podczas manifestacji w Budapeszcie 16 VI, w rocznicę zżądzenia Imre Nagya. Karoly Grosz, I sekretarz i premier Węgier powiedział na spotkaniu związków zawodowych 21 VI: „Nie mamy nic przeciwko temu, że ktoś chce uciec rocznicę śmierci, ale zdecydowanie rozprawimy się z demonstracjami przeciwko naszemu systemowi i przedstawicielom władz”.

■ Plenum KC, obradujące w zmienionym składzie (na 107 członków 37 nowych), 23 VI opowiedziało się za pełnym ujawnianiem przebiegu obrad KC oraz za demokratycznymi zmianami w ordynacji wyborczej. Karoly Grosz oświadczył, że sytuacja ekonomiczna – zadłużenie 18 mld dolarów, najwyższy wskaźnik na głowę ludności w Europie Wschodniej – nakazuje kierownictwu popieranie orientacji rynkowej i swobód ekonomicznych.

KC rekomendowało na stanowisko szefa państwa 74-letniego Bruno Strauba, bezpartyjnego profesora biochemii, wiceprezesa Akademii Nauk. Gdy zatwierdzi go parlament, będzie to jedyny bezpartyjny szef państwa w całym bloku.

oprac. alex

Listy do redakcji

Czy zdajecie sobie sprawę, że tracicie sympatię u wielu czytelników po każdej Waszej publikacji, lekceważącej sprawę chrześcijaństwa i Kościoła? Np. FF i MK w nr 244 z zachwytem relacjonują „światny referat” kogoś, dla kogo duszpasterstwo zaczęło się od jakichś wydarzeń wyznaczonych „fizycznie i symbolicznie” przez „wartownie przy braniu PRL-owskiego zakładu pracy, tak jakby nie pochodziło ono od samego Chrystusa”. A zdanie „musimy przekroczyć tradycję czysto rytualnego znaczenia parafii” świadczy, że jego autorzy niczego istotnego w chrześcijaństwie nie widzą, tylko rytuał. Spieszą więc z wypełnieniem tej pustki staraniami, by parafia stała się „miejscem walki o konkretne rozwiązania”. Tak język, jak i instrumentalne traktowanie Kościoła są tu przeciwieństwem marksistowsko-leninowskie! Wszystko to ma – prócz moralnego – też i aspekt polityczny: zmusza księży i biskupów do coraz drastyczniejszej obrony niezawisłości Kościoła nie tylko przed władzą, ale i opozycją (nawet, jak w przypadku TM, tą spod znaku „S”). A przecież ten Kościół to ostoja demokratycznej opozycji w Polsce, o ileż lepsza niż jazz u Czechów czy mecze piłki nożnej u Litwinów! H.B.

(...) Uważam, że działalność, którą prowadzi RKW, jest pożyteczna i potrzebna, ale na płaszczyźnie partii lub ruchu politycznego. Tutaj jednak potrzebne jest także, a może przede wszystkim, kierownictwo NSZZ „S”, nastawione na działalność związkową i o odpowiedzialnym autorytecie wśród ludzi pracy. Jak to osiągnąć? Otóż należy stworzyć nowy Zarząd Regionu w oparciu o reprezentantów zakładów pracy i głównych środowisk zawodowych. Jak do tego dojść, dał przykład Śląsk organizując „minijazz”. Wyłoniona w ten sposób reprezentacja Związku będzie mogła stworzyć różne – jawne i tajne – organy wykonawcze oraz przystąpić do odbudowy „S”. Będzie tam również miejsce dla działaczy politycznych i doradców. Obowiązek przeprowadzenia reorganizacji spoczywa na Zbigniewie Bujaku, który jednocześnie będzie miał okazję zadeklarować się za dalszą działalnością związkową lub też polityczną czy gospodarczą. Nikt nie może mieć pretensji do działaczy, jeśli postanowili wycofać się z działania w „S”. Niedopuszczalna jest jednak sytuacja, gdy ludzie zmęczeni, rozgoryczeni niepowodzeniami lub też którzy zmienili zainteresowania – blokują możliwości działania innym. (...) Stanisław Góra

Do artykułu Anny Mól i Marka Nowego „Młodzież – wiosna 1988” wkradły się nieścisłości:

1) W Warszawie działa Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej, a nie – Akademickiej Młodzieży Katolickiej (Grupa Inicjatywna SKMA działa na PW za zgodą Rektora jako zespół problemowy samorządu).

2) Pomińcie powstanie i rejestrację przez Rektora PW Międzywydziałowego Koła Naukowego, jednego z pierwszych w kraju. Tomuś

Tydzień w tydzień

21 czerwca – 4 lipca

kryzysowego?

3 VII. Obecność floty USA w Zatoce Perskiej uważam za

potrzebną, więc szukam oko-

liczności łagodziących zbrodni zestrzelenia irańskiego Airbusa z 298 osobami. Gdy startował z Bandar Abbas w Iranie do Dubaju po drugiej stronie Zatoki, wieża kontrolna musiała wiedzieć, że w cieśninie Ormuz trwa bitwa po ataku ścigaczy irańskich na jednostki USA. Samoloty pasażerskie nad akwenami morskimi latają wysoko, hańcący tymczasem sędził bardzo nisko, poza korytarzem powietrznym ruchu cywilnego, wprost na amerykański krążownik – jakby pozorując atak. Czy pilot chciał obejrzeć bitwę, czy prowokował incydent z inicjatywą własną, kontroli ruchu w Bandar Abbas lub samego Teheranu? Po tragedii fregaty „Stark” Amerykanie ostrzegali, że będą niszczyć samoloty, które nie odpowiadają na radiowe ostrzeżenia.

Ale zestrzelenie przez ZSRR w 1983 koreańskiego Boeinga z 269 ludźmi potępił nawet ci, którzy uwierzyli w szpiegowską misję samolotu. Donnie-mana prowokacja nie usprawiedliwia więc i Amerykanów. Musi też dziwić, że na radarze krążownika pomyłono Airbusa z myśliwcem F-14.

Pentagon przyjął odpowiedzialność za tragedię około 19-ej czasu polskiego. Tej sensacyjnej i poządanej przez naszą propagandę wiadomości nie podał jednak nie tylko DTV, ale nawet „Panorama Dnia” o 21.30, robiona ponoć na żywo...

K. Pajka

25 VI. Mudzaheddini zażądali planów rozmięczenia radzieckich pól minowych w Afganistanie – ich unieszkodliwienie jest jednym z warunków powrotu uchodźców.

Moskwa na razie obrażała się twierdząc: min niet.

27 VI. Prosyryjski dysydet z OWP Abu Mussa wyparł oddziały wierne Arafatowi z obozu Szatila. Czyżby prezydent Syrii Asad chciał osobiście wyłowić niedawnego pojednania z szefem OWP?

29 VI. Entuzjastycznie oceniając wybory Rada Państwa stosz strzegła „możliwość odformalizowania i dalszego uproszczenia procedury wysuwania oraz konsultowania kandydatów”.

30 VI. Ubezpieczenia „Warty”, obowiązkowe przy wyjeździe autem za granicę, podróżowały 2,5-krotnie Monopolista może wszystko.

1 VII. W ciągu tygodnia prasa PRL zamieściła wygłoszony w Moskwie apel Giempa o „wyjaśnienie” zbrodni katyńskiej, wypowiedzi prof. Maciszewskiego o postępach prac wspólnej komisji historyków, wreszcie rozmowę z wdową po rozstrzelanym pułkowniku, która właśnie Katyń odwiedziła. Mimo niedomówień coraz silniejsza jest wiara, że Gorbaczow w lipcu przywiezie do Polski prawdę o zbrodni. Ponoć „Orbis” ma wystąpić w sierpniu sto autokarów z wycieczkami do Katynia.

2 VII. W „Przeglądzie Tygodniowym” wywiad z kapitanem MO – tym od warszawskich happenin-gów. Mimo paru nieścisłości kapitan prezentuje się niezłe i nie potępia krasnali. Preludium paktu anty-